

**RECENZJA PRACY DOKTORSKIEJ PANI MGR ANNY PODUSZYŃSKIEJ
WYKONANEJ POD OPIEKĄ PROMOTORSKĄ DR HAB. JANA BUJNOWSKIEGO
SPORZĄDZONA W ZWIĄZKU Z PRZEWODEM DOKTORSKIM WSZCZĘTYM
NA WYDZIALE SZTUKI UNIWERSYTETU PEDAGOGICZNEGO W KRAKOWIE**

Odpowiadając na pismo Rady Wydziału Sztuki Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie w którym jest informacja o Uchwale z dnia 22.03.2019 roku powołującej mnie na recenzenta pracy doktorskiej mgr Anny Poduszyńskiej, spróbuję sprostać powierzonemu zadaniu. Otrzymawszy taką pracę zwykle przeglądam całą zawartość i zanim przeczytam tekst skupiam uwagę na reprodukcjach zamieszczonych w tekście i osobno prac. Warto na samym początku przyjrzeć się jednak obrazom, wszak to one są kluczem i podstawą artystycznych zamierzeń doktorantki. Ilość reprodukowanych prac jak na tego typu przewody jest dość pokaźna i różnorodna. Rozpoczyna cykl 10 rysunków piórkiem z lawowanym tuszem na papierze o niewielkich rozmiarach, do 20 cm pt. „O – tworzenie” i trzy pastele w tym samym formacie, monochromatyczne. Następne w tym samym cyklu są cztery akwarele nieco większych rozmiarów. Dalsza część również o tym samym temacie to trzy obrazy 45 X 45 cm, dwa już większe 110 X 110 cm, jeden obraz 140 X 140 cm i dwa obrazy 150 X 150 cm. Wśród reprodukcji obrazów zamieszczone są również zdjęcia przedstawiające rzeźbiarskie formy odlewnicze i czynności związane z tą pracą oraz narzędzia. Wielkość fotografii jest dostosowana do pokazania naturalnych rozmiarów np. pociętych tubek farb, odlewów dłoni, fragmentów twarzy, ust, uszu. Osobno odlane i pokolorowane z połyskliwą patyną są rzeźby obiekty, również wyciśnięte zużyte tuby farb z chwytającymi je dłońmi oraz usta i uszy. Te formy swoją biologicznością i fragmentarycznością robią duże wrażenie. Fotografie są cyfrowe i analogowe. Niezależnie od medium obrazy są przedstawiające na których pokazane są przedmioty z pracowni rzeźbiarskiej, nie do końca powszechnie znane, raczej dla wąskiego grona wtajemniczonych w fach artystyczny. Jest to świat przedmiotów i postaci ludzkich głównie młodej urodziwej kobiety która wykonuje „tajemne” zajęcia warsztatowe z rzeźby i obróbkę odlewanych form, przypuszczalnie w masie gipsowej. Czarno białe fotografie to efekty tych działań, natomiast rysunki, interesujące w swojej graficznej tkance, inaczej przedstawiają te same przedmioty co poprzednio, czyli tuby farb, formy odlewnicze, folie, szmaty. Jest to ujawniony świat do którego zwykły śmiertelnik nie ma dostępu, w galeriach ogląda gotowe efekty tych działań. Taka zmienność sposobu plastycznej artykulacji na ten sam temat jest przypuszczam zabiegiem celowym i w którym należy doszukiwać się czegoś istotnego w tej twórczości. Nie do końca bowiem chodzi tylko o urodę takich miejsc, przedstawionych w obrazach autorki. Z nieukrywaną przyjemnością wdaję się jednak w detaliczny opis tego całego swojskiego „bałaganu” artystycznego, atmosferę tych wnętrz, ich

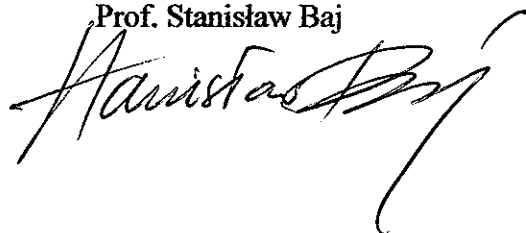
zapachu, bo oprócz ich funkcji praktycznych, są to przestrzenie egzotyczne, wyjątkowe, pociągające, wszak to miejsca poczęcia przedmiotów niezwykłych, magicznych. Prace doktorantki są tworzone z dużym wycuciem kompozycyjnym. Przedstawienia malarskie na obrazach wykonywanych czynności manualnych przy odlewaniu form rzeźbiarskich są właśnie tymi czynnościami, bez zbędnego sztafażu: biorę, dotykam, mieszam, wydaję, otwieram, oczyszczam, gładzę, skrobię, itp. W kadrze prac mieści się tyle ile potrzeba treści by pokazać moment samego działania, bez nadmiernej narracji. Głównie jest zwróceniem uwagi na całościowy proces, w zasadzie warsztatowy, powstawania rzeźbiarskich dzieł sztuki, efektów jego działania, łącznie z przedstawieniem form do ich odlewu - gólnie taka jest treść obrazów. Duże wrażenie robią obrazy z fragmentami rzeźby z gliny, która tylko w części nałożona na stelaż przypomina jakieś zdegradowane ciało, lub inne, żółte i ciemne formy okutane w folie nie wiadomo rzeźby to czy postacie. Są w tym oczywiście jakieś dalekie echa współczesnych malarzy krakowskich ale w tym cyklu zdecydowanie należą do świata który proponuje autorka. Jest również w tym zestawie zaskakujący, nieco inny od pozostałych cykl sześciu małych płócien przedstawiających fragmenty kobiecej głowy, ucha, włosów, przymkniętego oka, częściowo profilu twarzy. Na trzech obrazach, do uszu dziewczyny są wpięte kolczyki. Ten zestaw prac ma jakąś tajemniczą aurę, dyskretną, powabną zalotność, nie do końca jasne przesłanie ale właśnie, ta niejednoznaczność jest ciekawa i prawdopodobnie należy zwracać uwagę na tą część kobiecego ciała która przy umiejętnym zadziałaniu zdolna jest uruchomić najbardziej czułe emocje, w milczeniu, jak w malarstwie. Można to również odczytać jako zaproszenie do intymnego wnętrza, tu do wnętrza sztuki autorki. Wszystko to jednak nie jest tylko opowieścią w potocznym znaczeniu. Równoważną zawartością tych obrazów, może nawet istotną, jest sposób ich namalowania, czyli język plastyczny i ostatecznie to decyduje o ich urodzie. Uroda języka plastycznego sędzę objawia się na pierwszym miejscu i to on ustanawia charakter i jakość tego malarstwa. Język malarski autorki, czyli kolor, światło, walor i przede wszystkim struktura namalowanych form i płaszczyzn stwarza interesujący świat na obrazach tych prostych warsztatowych czynności. Przenosi je właśnie za pomocą indywidualnego języka, indywidualnej ekspresji w świat przestrzeni malarstwa, w świat milczącego pomnikowego trwania. Struktura budowy form, sposób ich powołania, ich istnienie na obrazach jest tu istotnym walorem, materią konstytuującą ten świat. Samo malarstwo, oczywiście w tym najbardziej znanym charakterze jest tu siłą sprawczą, powabem wizualnym w którym wszelkie, swobodnie, wręcz szkicowo traktowane płaszczyzny płótna, owe niedokończenia, przecierki, pozostałości poprzednich warstw malatury połączone z dużą dyscypliną formowania zwłaszcza fałdów folii, fragmentów ubrań czy rozlewających się, widać że świeżych form gipsowych, są malowane śmiało z właściwą decyzją, z pasją, z radością nawet. Takie mam odczucia podczas oglądania tych obrazów. Widać że autorka po prostu skupiona na tym jak, wykonuje swoją malarską robotę w sposób naturalny, rzetelny, prawdziwy, nie oglądając się na wszelkiego rodzaju tzw. „powinności” zewnętrzne. Płaszczyzna, do dyspozycji kolor, walor, struktura obrazu i przedstawiane kształty odsyłają do czegoś z poza obrazu. Tym czymś na pierwszy rzut oka jest warsztat pracy rzeźbiarza, prawdopodobnie własny, wykonującego odlewy, preparującego odlane formy, pokazany proces, ale ostatecznie zostaje przywołana sfera nienazywalna, mieszcząca się w odczuciach pozawerbalnych to jest obecność miejsca i procesu twórczego. Z tej czynności związanej z rzeźbą, znanej wtajemniczonym w artystycznym rzemiośle, z pracy

twórczej autorka uczyniła główną zawartość swojego malarstwa, sztukę rzeźby przeniosła we własną przestrzeń sztuki. Rzeźbiarski proces zapisany w malarstwie. W pisemnej części pracy doktorskiej, w rozdziale pierwszym „Kontekst powstania pracy oraz opis dzieła” opisuje szczegółowo zawartość treściową swoich prac i parametry techniczne. Całość, osadzona na doświadczeniach w pracowni rzeźbiarskiej i jest pokazaniem procesu powstawania rzeźby, a sposób prezentacji obrazów ma być dialogiem pomiędzy nimi. Rozdział drugi „Inspiracje” jest zapisem refleksji związanych z oglądania instalacji izraelskiego artysty Gilado Rotmana prezentowanej na Biennale w Wenecji w 2013 roku. Towarzyszące temu rozważania na temat dzieła idealnego, możliwościom i pułapkom jego powstania, skłaniają autorkę do dość radykalnej oceny w kwestii automatyzmu powtarzalności działania rytualnego dzieła sztuki która może być z czasem oznaką jego słabości. Chociaż właśnie może ów aspekt udobitnia sztuczność dzieła sztuki. Tej sytuacji natury dzieła sztuki nie da się zmienić. Jedyne co w tym wypadku najbardziej ocalało z kontaktu z tą Wenecką instalacją i porusza, to nieskoordynowane egzotyczne dźwięki, pewien rodzaj mowy, coś z poza wizualności, jako praźródło wydobyte z głębi nieznanych trzewi, czyli prastarej formy komunikacji międzyludzkiej. Rozdział trzeci pt. „Refleksje” jest z kolei rozważaniem na podstawie Lyotarda kwestii dotyku, jednej z najpierwotniejszych ludzkich potrzeb, i próby zanotowania w postaci stałej jej obecności. Rozdział czwarty „Konteksty” jest sędzę najciekawszą częścią pracy. Jest w nim wiele interesujących myśli, również odkrywczych spostrzeżeń dotyczących weryzmu, iluzyjności w malarstwie, swoistego kłamstwa, jak też tajemnicy działania wyrazu malarskiego, innego od efektów sprawności manualnej. Doktorantka znakomicie te różnice czuje, rozumie i nazywa. Z przywołanego „Nieznanego arcydzieła” Balzaka, bohater Frankhauer, malarz idealista, staje się dla autorki ważnym odwołaniem. W tym literackim utworze opisana późna twórczość Tycjana potwierdza uniwersalną potrzebę artysty malarza na serio traktującego swoje powołanie w którym liczy się przede wszystkim najbardziej pełna, otwarta, potrzeba znalezienia szczerego i prawdziwego wyrazu artystycznego, ideału swoich możliwości, realności niespodzianek wyobraźni i marzeń malarskich. To jest właśnie odnajdywanie własnej formy języka plastycznego który jest niepowtarzalny i jedyny w swoim rodzaju, przynależny każdemu człowiekowi. Malarz ma możliwość go znaleźć, odkryć w sobie za pomocą malarstwa. Anna Poduszyńska ów język próbuje odnaleźć w swoim malowaniu. Możemy zatem śmiało powiedzieć że malarstwo, jego możliwości, jest tu głównym bohaterem. Temat w tych obrazach jest równoważny z ekspresją malarskiego języka. Nie bez powodu w rozdziale piątym pracy „Proces twórczy w pracach mistrzów. Wybór subiektywny.” pojawia się reprodukcja obrazu Vermera „Alegoria malarstwa” czyli traktatu o malarstwie w którym w zasadzie jest wszystko co dotyczy tej sztuki, treść, forma, kolor, światło, niezwykła harmonia między tym co i jak wykonane, wewnętrzny rytm i zwłaszcza materia, czyli struktura malarska, jej bogactwo rozwiązań, no i milcząca tajemnica. Ten obraz obrazów milcząco uobecnia miejsce malarza, jego habitat, za pomocą malarstwa. Dla doktorantki obecność miejsca, w malarski sposób jest główną potrzebą twórczą. Malowanie obrazów na podstawie pokrewnej sztuki rzeźby, próbę jej zapisu malarstwem, przedstawia w cyklu prac do doktoratu. Energia, ekspresja indywidualnego języka, cud wizualnego działania obrazów zachwyca ją i może się ten malarski cud zdarzać na „glebie” niekoniecznie bogatej w wyrafinowane treści. Ów język plastyczny konstituuje autora,

niejako powołuje go do życia, nadaje mu wizualny byt, trwanie odmienne od życia w codziennej rzeczywistości.

Praca doktorska jest interesującą i wyczerpującą próbą pod względem merytorycznym nie tylko jako komentarz do własnych obrazów. Jest świadectwem dużej wiedzy o sztuce, kulturze i zjawiskach w niej zachodzących, z rozległymi i pogłębionymi przemyśleniami, z oryginalnymi wnioskami. Pokazuje dojrzałość, świadomość siebie, własnych wyborów twórczych, interesujących odniesień w sztuce i lekturowych. Język wypowiedzi jest plastyczny, płynny, komunikatywny, napisany poprawną polszczyzną. Całość, zarówno praca pisemna jak cykl obrazów spełniają wszelkie kryteria pracy doktorskiej. Jakość obrazów, ich plastyczny potencjał, wyraz, wnoszą nowe wartości z wieloma cechami oryginalności w tej dziedzinie. Jest to interesujący tren o obecności miejsca zwykłego i niezwykłego zarazem, gdy malarstwo uobecnia wciąż żywą swoją własną przestrzeń. Biorąc pod uwagę wszystkie przywołane w tej recenzji opinie o pracy doktorskiej, bardzo pozytywne, stwierdzam że spełnia ona w pełni wymagania określone w art. 13. Ust.1. ustawy z dnia 14 marca 2003 roku o stopniach i tytule naukowym o raz o stopniach i tytule w zakresie sztuki, a tym samym uzasadniają nadanie mgr Annie Poduszyńskiej stopnia doktora w dziedzinie sztuk plastycznych w dyscyplinie sztuki piękne.

Prof. Stanisław Baj

A handwritten signature in black ink, appearing to read 'Stanisław Baj', written in a cursive style.